

Karol Brej



Widziałem dziesiątki prac Karola Breja: ceramikę, rzeźby i szopki. W moim przedpokoju wisi ulepiona z gliny, wypalona kropielniczka, w dużym pokoju na widoku stoi pieta wyrzeźbiona w drewnie.

Co sądzić o tej różnorodnej twórczości? Odgrywa w jego życiu doniosłą rolę! Powiedzieć, że to pasja – to mało, bowiem silna namiętność tworzenia stanowi ważny element jego szarej codzienności. Każda praca jest przekazem idei i wartości ma zarazem swój wyraźny charakter. Jak sam artysta. Wzory brejowych cudeniek powstają w wyobraźni, rodzą się też z żywej kultury chłopskiej. Tworzył zawsze na styku kultury ludowej i tego, co wyznaczają codzienne realia życia.

Z zawodu jest mistrzem piekarnictwa. Po dziadku stolarzu i ojcu kołodziejowi odziedziczył umiejętność dłubania w drewnie. Osiem lat wypiekał bochny chleba, bułki i rozmaite plecionki, barany, mikołaje i różności lepione z ciasta. Dziewiętnaście lat pracował w jasielskim PeKaeSie jako konduktor. Zanim odszedł na wcześniejszą emeryturę jeszcze sześć lat PKS zatrudniał go jako klasyfikatora ogumienia i referenta. Od 1982 roku na emeryturze. Niby zwyczajny żywot....

Zadatkem tej płynącej z serca i tradycji twórczości było owo struganie w drewnie – od najmłodszych lat. Robił, a to łyżki, a to zabawki, wiatraczki, a to fujarki, a nawet skrzypce. Z tym instrumentem było nawet trochę kłopotu, ale na struny wzięło się od mamusi drutu przeznaczonego na kwiatki, białemu koniowi od sąsiada - włosia na smyczek, kalafonię zastąpił węgiel drzewny. Nie były to oryginalne skrzypce, ale grały. Wykonywał także okaryny i kołatki wielkopostne. Miały wzięcie, a jakże.

Do dziś pełne, choć i prostoty, ale także ekspresji wytwory rąk Breja zadziwiają niejednego. Rzeźby i gliniane figurki zawsze znajdowały różnych nabywców. A to ktoś z rodziny chciał

mieć płaskorzeźbę wykonaną przez zdolnego wujka, to znajomy przyszedł po jego pracę jako prezent dla cioci z Ameryki, to znowu muzeum etnograficzne pragnęło uzupełnić swe zbiory cennymi pod względem artystycznym pracami twórcy. Trzeba przyznać, że jasielskie Muzeum Regionalne posiadało wcale bogatą kolekcję dzieł wszystkich rodzajów Karola Breja. Dokumenty poświadczające jego dokonania, dyplomy, puchary, tudzież inne pamiątki twórcy znalazły tu swoje stałe miejsce – na zawsze – tak postanowił mistrz.

Sam artysta wędrował kiedyś po uznanych jarmarkach sztuki ludowej, kiermaszach sztuki. Sprzedawał swe prace, demonstrował na żywo, jak powstają takie cudenka. Wysyłał swe prace na różnotematyczne (!) konkursy i wystawy twórczości plastycznej artystów nieprofesjonalistów. Organizatorzy przeważnie już nie odsyłali paczki, lecz kopertę z nagrodą i zawiadomieniem, że muzeum właśnie zakupiło do swej kolekcji nadesłane dzieła. Tak było wiele razy. Przykładowo nie wróciły rzeźby z Radomia, gdzie organizowano konkurs o tematyce: Jan Kochanowski. A więc Brej ulepił powtórnie Kochanowskiego, jest w zbiorach Muzeum Regionalnego w Jaśle. Pan Karol potrafi bowiem wyrzeźbić nie tylko Chrystusa frasobliwego, świętego, kapele ludową, robotnika, drwala, rodzinę, ale też ulepić z gliny wiejską gospozię obierającą ziemniaki, chłopczyka z babcią, przekupki na jarmarku, a nawet mistrza z Czarnolasu. W galerii wielkich postaci jest Papież i Kopernik. Fachowcy orzekli, iż specjalizuje się w ceramice figuralnej.

Wszystkie elementy i techniki łączy w sobie tradycyjna szopka betlejemska. W rodzinnej Dobryni przetrwały bowiem pewne zwyczaje i obrzędy związane ze świętami Bożego Narodzenia. Karol Brej na świadectwo jasełkowej tradycji i na dowód wielkiej potrzeby łączenia jej z teraźniejszością zbudował ponad 10 szopek, każda nowa różniła się nieco od poprzedniej. Jedna z pierwszych jest w Muzeum Regionalnym w Jaśle, inną kupiło Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku. W mieszkaniu Brejów, gdy żyła jeszcze żona Karola, a córki Ania oraz Ewa wypełniały gwarem M - 4 nie rozstawano się z szopką, mimo tego, że rozłożona zajmowała tyle miejsca, co wersalka. Mimo sceptycznego nastawienia do pasji ojca rodziny akceptowano obecność świętej rodziny, aniołków, pastuszków, wołów, osłów, baranów, trzech króli, Heroda, żyda. Z szopką było do domu jakoś raźniej. U Brejów w Boże Narodzenie pielęgnowano tradycyjne obrzędy i zwyczaje jasełkowe. Kolędy nie tylko podtrzymywały ich uczucia religijne, ale bawiły dzieci, działały na ich wyobraźnię, inspirowały twórczo Pana Karola do dalszej pracy.

Karol Brej wykonywał też turonie i inne rekwizyty dla kolędników, którzy już w Szczepana wyruszali po okolicy. „Szcudroki” wędrowały po domach do Gromnicznej. W Nowy Rok, w słomianych czapkach, umazani i rozbawieni zjawiali się w domach „droby”. Zrobienie tradycyjnego przebrania czy po prostu ze słomkowego kapelusza to oczywiście dla Breja chleb powszedni. Równie podatna pod jego palcami była wiklina, jako tworzywo dla przedmiotów codziennego użytku i małych form artystycznych.

Mistrz Karol Brej nic nie jest dłużny losowi. To, czego się nauczył utalentowany twórca ludowy przekazywał, podczas licznych warsztatów, innym. Stałą grupę stanowiły, przez długie lata, dzieci skupione w grupie plastycznej Zakładowego Domu Kultury jasielskiej Rafinerii. Zaciekawionych jego warsztatem nauczyciele uczyli na licznych kursach metodycznych.

Do jasielskiego mieszkania Pana Karola nadal zaglądają kolekcjonerzy, bo drewniana figurka czy kropielniczka to dziś nie lada gratka.

Kiedy z uroczym 82 - letnim gawędziarzem Brejem przechadzałem się po opustoszałym Jaśle w Boże Narodzenie A.D.2009. próbowaliśmy ogarnąć jego ogromny dorobek 40 - letniej kulturotwórczej działalności. Przedłużając spacer dociekałem szczegółów zapamiętanych

przez artystę obyczajów, obrzędów, filozofii na Jego dzisiejsze, samotne, świętowanie nie pozbawione tęsknoty za dawnymi elementami rodzinnych świąt i wartości tradycji ludowej w tym względzie. Jestem bowiem, od kilkunastu lat, pod wrażeniem jestestwa Karola Breja i jego wielkiej mądrości życiowej. Pierwsze prace pokazał publicznie w 1968 roku w Jasielskim Domu Kultury, który wypromował artystę – amatora. Był autorem jednej z monumentalnych figur zdobiących skwer przed JDK. Laureat wielu prestiżowych konkursów sztuki ludowej został w 1986 roku zweryfikowany i uznany przez Ministra Kultury i Sztuki za twórcę ludowego. W 1988 roku został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, zaś w roku 2000 otrzymał odznakę „Zasłużony Działacz Kultury”.

Dopełnieniem naszych licznych wspólnych spotkań był wernisaż prac w Muzeum Regionalnym w Jaśle, gdzie Karolowi Brejowi, począwszy od Dnia Dziadka 2010, urządzono starannie pierwszą indywidualną wystawę odzwierciedlającą twórczość artysty, przywołującą niektóre obrzędy i zwyczaje związane z jego artystycznym rzemiosłem. Podczas wernisażu Brej raz jeszcze dobitnie udowodnił, że swadą, jak ważne jest obcowanie z tradycją, która daje nam poczucie wspólnoty, odnawia lokalne więzi, wyzwala wspomnienia.

Zbigniew DRANKA